Nr. 45. Lwów, dnia 3. listopada 1911. Rok XLIV. Tom LXXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Dr JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika" i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

J. M. PALĘDZKI.

4)

Komisja kolonizacyjna dawniej a dziś.

Gospodarz czuje się w wielu wypadkach zawiedzionym. Miał nadzieję o wiele wyższą uzyskać pożyczkę i dlatego udał się do Mittelstandskasse folgując podszeptom urzędników. Jeżeli uzyskana gotówka nie wystarcza na pokrycie długów prywatnych, to będzie już teraz zależnym głównie tylko od względności spółki pożyczkowej. Hipoteka jego faktycznie zamknięta. W opinji okolicy stracił tem samem jako osobistość przedstawiająca wartość kredytową. Sprzedać wolno mu grunt tylko Niemcowi. Ale Niemców nie wielu reflektuje na gospodarstwa w dzielnicach i w danym razie kupić pragną za taksę, w księdze hipotecznej zanotowaną, zwracając nie bez słuszności uwagę, że ta taksa w księdze hipotecznej pozostaje i przeciw nim także znaczenie swe zatrzyma, gdyby oni następnie grunt sprzedać zechcieli. A Polacy, którzy teraz najwyższe ceny płacą, są jako kupcy wykluczeni! I w razie sprzedaży przymusowej, w subhastacyjnej licytacji, także się położenie nie zmienia; tylko jeżeli Polak nabędzie, komisja kolonizacyjna za ową niską cenę taksy gospodarstwo mu na mocy prawa powrotnego kupna odbierze. I to wszystko przejmuje na siebie gospodarz, a więc zmniejszenie swego społecznego znaczenia, niską taksę gruntu, utratę możności dysponowania hipoteką, utrudnienie szans sprzedaży gruntu i zwykle stratę znaczną przy sprzedaży. A za jaką cenę? Aby uzyskać pożyczkę w trudnem położeniu o niższym procencie i mieć wygodę, że mu się ureguluje i w ład wprowadzi hipotekę. O to mógł się postarać sam; różnica procentu (w pruskim zaborze płaci się w regule najwyżej 6%) wynosi nie wiele, w każdym razie daleko mniej niż powyższe straty wynoszą. A jednakowoż obie instytucje robią ogromne postępy. Udała się spekulacja rządowa na wygodę, na brak sprytu i wpływ energicznej agitacji urzędników. I na ich dyskrecję! Urzędnicy działali bowiem i działają dotąd w tajemnicy przed polskiem społeczeństwem! Druki obce pomocniczych banków dla Polaków niedostępne. Chodzą agenci po kraju i namawiają gospodarzy Niemców, a wobec Polaków milczą. Rozbrat między dwiema narodowościami jest zupełny. Rządowe starania, aby cały świat niemiecki zaprzągnąć do antypolskiej roboty, uwieńczone zostały skutkiem dla zdrowia ogólnego współżycia zabójczym. Oba społeczeństwa żyją obok siebie nic prawie nawzajem o sobie nie wiedząc. Urzędnicy okazują karność i uniżone posłuszeństwo, nawet w Prusach od dawien dawna nieznane. Przejęci są strachem prawie panicznym przed policyjną grozą, przed niechybną karą, jakaby ich spotkała wrazie sprzeniewierzenia się bezwarunkowej karności. Więc idą w zawody w dowodach posłusznego poddawania się pod choćby tylko ujawnione życzenia przełożonych.

A rząd pragnął koniecznie, aby Mittelstandskasse i Bauernbanki działały po cichu, wżyły się i przyjęły nie wywołując agitacji i obrony ze strony polskiej. Miał swoje dobre ku temu powody. Sposób, w jaki wciągnął spółki pożyczkowe do współpracy, sposób użycia funduszów komisji kolonizacyjnej, które przecież do z a k u p n a a n i e n a p o ż y c z k i u s t a w o w o są p r z e z n a c z o n e, nie dopraszały się krytyki! Dotąd także odporność i elastyczność polska znajdowały zawsze sposób obrony, której się rząd obawiał. Ale niepotrzebnie. Bo polskie społeczeństwo nie dostrzegło zrazu znaczenia nowych instytucji. Było świeżo udręczone nowelą o zakazie budowania. Jak na tę nowelę poradzić? Nie odrazu wymiarkowało, że sposób na tę nowelę najprostszy jest ten, nie tworzyć wcale parcel pod budowle, ale takie tylko folwarki i gospodarstwa parcelować, w których można pola odległe sprzedawać sąsiadom, odworze odstępując osobno. I w tej udręce, przy milczeniu urzędników, nie spostrzeżono właściwego znaczenia utworzonej w r. 1904 „Mittelstandskasse" w Poznaniu i w dwa lata później (w r. 1906) założonego na drugim końcu dzielnic polskich, w Gdańsku, Bauernbanku.

Po kilku latach cichej, wytężonej pracy, bez kontragitacji ze strony polskiej i liberalnej niemieckiej, obie

instytucje zdołały rzeczywiście się przyjąć. Odtąd występują śmielej, a komisja kolonizacyjna cofa się powoli ale coraz bardziej ustępując im pola. Nie kupuje więc tyle ale głównie wypożycza. Nie wystarcza jej już teraz regulowanie hipotek pojedynczych gospodarstw, ogłasza ustawicznie swoją klientelę przez swoje tajne druki i agentów, że jej praca będzie dopiero wówczas błogosławioną dla niemieckiego społeczeństwa, jeżeli większości gospodarzy w gminach poddadzą się regulacji. A w celu zachęcenia gospodarzy do agitacji, w tym kierunku ustanowiła komisja osobną premję dla gmin z zapewnioną większością niemiecką. Premja jest takowa: Oto w pierwszym roku ściąga komisja tylko $^1/_2\%$ renty na amortyzację, $3^1/_2\%$ zaś zachowuje spółka pożyczkowa, która rentę dla komisji od gospodarzy odbiera, w swojej administracji i pomnaża ją przez narastające odsetki i przez $3^1/_2\%$ pierwszorocznej renty dalszych gospodarzy danej gminy. Aż, gdy większość gospodarzy poddała się regulacjom, kupuje Mittelstandskasse kawał gruntu w gminie i daruje go do ogólnego użytku gminy — z wykluczeniem gospodarzy Polaków i majętniejszych Niemców. Ma to być oskomą i pokusą mianowicie dla liczniejszych części małych i biednych gospodarzy, aby zyskać ich hipoteki i — głosy w gminie.

Czytelnikom podpadła już zapewnie rola, jaką w tym nowym sposobie pracy komisji kolonizacyjnej odgrywają spółki pożyczkowe niemieckie. Bo, że przechodząc do systemu działania pożyczkami komisja kolonizacyjna potrzebowała instytucji pośredniczących, to niewątpliwe. Działalność komisji jest bowiem ustawą przepisana i nie może ona ani funduszów swych używać w niezgodzie z ustawą ani organizacji zmieniać, dostosowując ją do dowolnego systemu. Ten nowy system pożyczania musiał mieć także pozór stosowania się do ustawy, pozór sankcjonowany wszakże jako prawny uznaniem sądów hipotecznych. Przez to, że komisja kupuje gospodarstwa i je napowrót gospodarzowi przewłaszcza, nabiera jej pożyczka prawnego charakteru kredytowania ceny kupna. A ustawa dozwala komisji kredytować osadnikom część ceny kupna, do pośredniczenia potrzebowała zatem komisja instytucji osobnych. Ona pracy Mittelstandskasse i Bauernbank nie mogła brać na siebie.

Ale na cóż było jeszcze wciągać spółki pożyczkowe do roboty? Widzieliśmy je przy taksowaniu gospodarstw i przy ściąganiu rent dla komisji od gospodarzy. Czemuż tych czynności nie odrabiają Bauernbank i Mittelstandskasse? To też nie dlatego wciągnięto spółki pożyczkowe niemieckie do współpracy, że były rzeczywiście potrzebne dla przeprowadzenia pożyczki, tylko z osobnego rządowego wyrachowania, o którem powyżej jeszcze mowy nie było.

Oto ustaliło się u rządu zapatrywanie, że nie spełni dzieła kolonizacji zachodu, jeżeli gospodarza niemieckiego nie wciągnie do organizacji antypolskiej i nie powiąże go w tym celu z spółkami pożyczkowemi, a spółki znowu wyżej z komisją kolonizacyjną czyli z rządem.

Znakomita opinja, jaką cieszą się spółki polskie, gryzła w oczy, wzbudzała zazdrość i chęć przeciwdziałania. Owocną jest mianowicie swoboda prawidłowej spółpracy gospodarza polskiego z jego spółką. Za pomocą środków prawnych, a raczej nieprawnych bo wyjątkowych, nie zdołał rząd polskich spółek zniszczyć, jak już zauważyliśmy, gdyż stoją pod opieką prawa wszechniemieckiego. Można było tylko starać się zmniejszyć ich znaczenie przez podniesienie spółek niemieckich co należy do zasadniczych dążeń rządu i przewidziane jest w antypolskim programie. Że jednakowoż spółki niemieckie w polskich dzielnicach pracują flegmatycznie i nie było możności tchnąć w nie nowego ducha, przywiązał je rząd do antypolskiego swego woza. Zrobił je łącznikiem między chłopem niemieckim a gospodarzem. Mają wdrożyć umysł jego w antypolski system myślenia. I mają same się wzmocnić. Naprzód zyskują członków z uregulowanemi stosunkami, a zatem — wedle zdania rządu ekonomicznie mocniejszych. Następnie pobierają spółki wynagrodzenie za swą pracę ściągania renty od gospodarza i na to im właśnie to zajęcie przydzielonem zostało, aby otrzymywały wynagrodzenie. Pobierają $^1/_{10}\%$ od pierwotnego rentowego kapitału. Gdzie spółki nie ma, tam znowu pohop dają do utworzenia takowej właśnie Mittelstandskasse i Bauernbank, gdy „regulują“ hipotekę w okolicy danego miasteczka. Z łatwością przycho-

Rolnik francuski w wieku XVI.

Przed laty kilku jakiś amator starych papierów znalazł w familijnem archiwum pewnej francuskiej rodziny regestr, należący do jakiegoś szlachcica z Valognes. W owych czasach nazywano regestrem pewien rodzaj dziennika, prowadzonego przez głowę rodziny, której przedstawiciel obok przepisów i wydatków domowych zapisywał ważne wypadki, jakich był świadkiem. Te zapiski, chociaż nieco suche — rzucają jednak światło na tryb życia dawnych pokoleń i zwyczaje Francuzów z przed stu pięćdziesięciu lat, gdyż „regestr“ (livre de raison), o którym mówimy, zaczyna się w roku 1553, a kończy w 1562 r. Poza tem autor tego, jakbyśmy n zwali djarjusza — zapisuje także komentarze do faktów, jakie za jego czasów się wydarzyły, a komentarze te stanowią cenne dokumenta, w sprawie studjowania stanu moralnego społeczeństwa i uczuć jakich doświadczano pod wpływem zaburzeń politycznych dokonywujących się w tym czasie. I tak między rokiem 1553—1562, czytamy o końcu panowania Henryka II-go, przeżywamy krótki okres panowania Franciszka II. i początek panowania Karola IX. Jesteśmy u progu wojen religijnych, w najstraszniejszej epoce jaką ludzkość kiedykolwiek przeżyła. O tej nieszczęsnej epoce napotykamy wzmiankę na końcu książki i może z powodu wojny cywilnej toczącej się w Normandji, prześladowań rabunków, mordów i pożarów — nasz szlachcic przestaje pisać, lub może zeszyty zostały zniszczone, gdyż skonstatowano, że jeszcze w r. 1576, był przy życiu.

Bądź co bądź znajdujemy w tym djarjuszu ciekawe wskazówki o życiu zamożnego jeżeli nie bogatego właściciela w ciągu XVI. wieku. Pomijając wszystko co dotyczy ubrania, mieszkania, stosunków z sąsiadami — a zajmując się tylko uprawą roli i żywieniem inwentarza — widzimy, że szlachcic ten, uprawiał na ziemiach pozostających w własnej administracji, oraz na tych, które wydzierżawiał — pszenicę, żyto, jęczmień, owies, hreczkę i pszenicę jarą. Pola użyźniał nawozem stajennym i tym, którego mu dostarczały gołębie, popiołem, kompostem i wapnem. Jarzyn uprawiano niewiele, bo wspomina tylko o grochu, bobie i rzepie. W sadzie natomiast rosły jabłonie, grusze, kasztany, drzewa czereśniowe, a nawet winograd. O porzeczkach, poziomkach i śliwkach, nie wspomina. Mówi natomiast o kwiatach, ale tych wymienia tylko dwa gatunki: róże i goździki.

Narzędzia rolnicze i ogrodowe wyrabiane były na miejscu a tylko takie, do których wyrobu potrzebne było żelazo, sprowadzano z Saint Lô, gdzie w owym czasie istniała znana i sławna fabryka tych narzędzi.

W epoce, z której cytowany przez nas raptularz pochodzi, Normandja była w kwitnącym stanie — nieszczęścia jej skończyły się z wojną stuletnią — rolnictwo się

dzi obu instytucjom robota zakładania spółki, bo zarządy ich składają się z członków zarządu prowincjonalnych banków dla spółek w Poznaniu i Gdańsku. Cała zatem praca Mittelstandskasse i Bauernbanku jest w ręku spółek. I one to w rzeczywistości agitują o gospodarstwa w myśl rządu, instrukcje dają agentom, prowadzą listy i spisy zagrożonych niemieckich gospodarstw i korespondują z komisją kolonizacyjną.

A trzeba teraz zważyć, że ta cała praca spółek pożyczkowych niemieckich jest wręcz przeciwna zasadom prawnym. Bo spółkom nie wolno według zasad ustawy spółkowej zajmować się sprawami publicznemi. Dzisiejsza komisja kolonizacyjna pomaga do bezprawia i winien zachód niemiecki upomnieć się o czystość idei kooperatywy.

Wytłómaczymy to pokrótce Podług § 81. ustawy spółkowej można spółkę rozwiązać, jeżeli coś przeciw prawu czyni, czem dobro ogólne na szwank naraża, albo gdy inne ma cele niż § 1. wskazuje, t. j. inne, niż popieranie zarobku i gospodarstwa członków. Że antypolski cel dodano tu do zwykłego zarobkowego, i-że praca polityczna (tem samem nieprawna) zmierzająca do wyzucia Polaków z odwiecznych ich siedzib dobro ogólne polskiej ludności na szwank naraża, — przeto rząd mógłby przez prezesów regencji wytoczyć spółkom niemieckim skargę o rozwiązanie. A on im sam tę bezprawną robotę nakłada! Następnie zakazuje § 119. ustawy zarządom dążyć w działaniu swem do innych celów, niż popierania zarobku i gospodarstwa członków, i zakazuje zezwalać na rozprawy publicznej treści na Walnych zebraniach. A tutaj zarządy uprawiają politykę z całą otwartością i na dorocznych zgromadzeniach o niej i o jej skuteczności w ten sposób rozprawiać są zniewolone, aby o działalności swej zareferować i uzyskać pokwitowanie. Oczywiście tego wszystkiego bezprawia władze nie widzą i zarządów nie skarzą.

Otóż komisja kolonizacyjna pierwszego okresu podobnych sztuk nie uprawiała. Miała przynajmniej jakąś rycerską siłę, pewną otwartość i rozmach szeroki, który kazał jej poprzestawać na tem bezprawiu, jakie sama reprezentuje. Ale dziś zeszła do pokątnej praktyki lichych środeczków.

Ciekawem jest zjawisko, że z tego zawiłego układu zadań, jakie rząd dla Mittelstandskasse i Bauernbanku obmyślił, wynikają tego rodzaju skutki, że ani komisja kolonizacyjna ani społeczeństwo niemieckie nie wie już obecnie, jak zadanie komisji rozumieć i jak tłómaczyć sobie należy jej pojedyncze postępki.

Przedewszystkiem stosuje komisja dzisiaj dwojakie ceny i taksy na tęż samą ziemię w tej samej okolicy: Kupując płaci wysokie ceny panujące (Kaufwert), pożyczając szacuje wedle użytków (Ertragswert).

W ten sposób wywołuje zamącenie pojęć, niedowierzanie, niechęć i wprost oburzenie niemieckich gospodarzy. Jednym razem głosi komisja, gdy przynęcać pragnie parcelantów z zachodu, że jest ową dawną złotodajną komisją, która wyrzuca pieniądze byleby osadnikom dogodzić i tak też czyni rzeczywiście, a następnie znowu, gdy każe otaksować grunt niemieckiego gospodarza, który wniósł przez jeden z pomocniczych banków o pożyczkę, zezwala na ostrożną taksę spółki, na taksę niższą nawet, niż rzeczywisty dochód wskazuje i trzyma się tej taksy uporczywie i ani słyszeć chce o zmianie. Podarunki i meljoracje wyszukane ofiarując na jednym gruncie, na drugim wprawia gospodarza Niemca nieraz w rozpaczliwe położenie przez niską pożyczkę a zamknięcie kaucją hipoteki. Następnie głosi komisja, że pragnie niemieckiego gospodarza wesprzeć i byt jego poprawić. A tymczasem, gdy chodzi o nabytek polskiego gospodarstwa, to oferuje komisja wygórowaną sumę, gdy zaś Niemiec zagrożony sprzedać pragnie, to podaje cenę niską i zwykle wogóle kupić nie chce tylko odsyła go uporczywie do Mittelstandskasse, względnie do Bauernbanku, chociaż te instytucje nie kupują, a tylko udzielają pożyczki niewysokie, sprzedaż mu utrudniając. Wreszcie żalą się gospodarze Niemcy, że trzyma się ich jakoby pod strażą. Nie wolno im przyjmować Polaka u siebie, a tem mniej pertraktować z nim o sprzedaż, bo zaraz idą donosy niższych urzędników do wyższych władz o niebezpieczeństwie utraty niemieckiego go-

---

podniosło, a życie na wsi w połowie wieku szesnastego upływało spokojnie i szczęśliwie — płaca była wysoką, a robotnicy rolni dobrze żywieni, o czem „livre de raison“ świadczy najlepiej, bo wzmiankuje często o chlebie i winie, które noszono kosarzom.

Nasz szlachcic specjalnie się poświęcał hodowli bydła — dbał o dobre umieszczenie takowego, o czem znów świadczą cytowane przez niego sumy, wydane na naprawę stajen, na których kazał dawać dachy z dachówek. Posiadał nawet mleczarnię, o oszklonych oknach. W tym kraju łąk bydło stanowiło ważne źródło dochodu — to też posiadał bydło rogate różnego wieku i gatunku, ale interesował go też chów koni; zajmował się nawet specjalnie krzyżowaniem ras krajowych z angielskiemi, które przybywały do Francji, przez port w Cherbourg. Nie trzeba dodawać, że w posiadłości tej znajdowała się także duża pasieka — jakże bez miodu osłodzić przysmaki? Wełnę z owiec sprzedawano i zapewne nawet dobrze, skoro o ten towar istniała rywalizacja pomiędzy dwoma kupcami, z których jeden pochodził z Paryża, a drugi z Rouen.

Włókna wyprodukowane na miejscu, w postaci lnu i konopii, na miejscu też przerabiano, t. j. przędziono.

Drób wychowywano również, mianowicie kury, gołębie i indyki. Wzmianka o tych ostatnich zrobiona w tym djarjuszu z r. 1559, obala legendę o wprowadzeniu indyków do Francji przez Jezuitów w r. 1570. Niemniej należały one w tym czasie do osobliwości, gdyż nasz szlachcic otrzymując parę indyków w prezencie, był z nich tak zadowolonym, że zapisuje ku wiecznej pamięci, iż służącemu, który je przyniósł dał 4 franki pour boire'u.

Sztuka kulinarna w owym czasie stała jeszcze na stopniu dosyć pierwotnym — w domach szlacheckich niewiele dbano o wytworne przyrządzenie potraw — bułki pieczono w domu, ale gdy nie zrobiono tego na czas, dostarczał ich piekarz, licząc po 3 fr. za 12 funtów, co było niesłychanie drogo, tem bardziej, że to nie było pieczywo pierwszej jakości, bo gdy przyjmowano w domu osoby wysokiego stanowiska, sprowadzano z daleka chleb wyrabiany z najlepszej mąki. Główną podstawą pożywienia było mięso — wołowina, cielęcina, wieprzowina, drób, zwierzyna — w wielkim poście jadano mnóstwo ryb i ostrygi, o które ze względu na bliskość morza, było łatwo. Deser bywał mało urozmaicony — trochę lepszego pieczywa, sery, miód, owoce świeże lub suszone — spotykamy wzmiankę o pomarańczach lub granatach, jakoteż o wielu gatunkach wina. Bliskość Cherbourga tłomaczy obecność tych egzotycznych przedmiotów na stole naszego szlachcica.

Z książki tej wynika, że sytuacja panów sług i robotników w połowie XVI. wieku nie była opłakaną — wytworzył ją długi okres pokoju, ale miało się to już ku końcowi. Na powrót takich stosunków trzeba było czekać lat trzysta.

---

*

spodarstwa, po czem następują bezprawne cytowania do wójta lub landrata.

W trudne położenie wprawia komisja kolonizacyjna także Polaków. Przedewszystkiem przyciąga ich, gdy są zadłużeni, oferując wysoką cenę za ich posiadłość. Oni rzadko usłuchają, ale wtedy zabijają się moralnie. Gdy Polak kupuje, najwyższą cenę Niemcowi zapłacić musi, i jeszcze kupić nie zdoła, bo mnóstwo policyjnych oczu pilnuje gospodarstw niemieckich i wprost do nich nie dopuszcza. Mimo to kupuje się gospodarstwa niemieckie niekiedy zwykle zapomocą osobnej zręczności. (Dok. nast.)

ZYGMUNT PIETRUSZCZYŃSKI.

2)

Nawożenie azotem z uwzględnieniem nawozów sztucznych.

Aby zakończyć kwestję naturalnych źródeł azotu, wspomnieć muszę o bakterjach asymilujących wolny azot z powietrza. Należą tu z jednej strony bakterje wiążące wolny azot z powietrza i żyjące w symbiozie z roślinami motylkowemi, które są podstawą t. zw. nawozów zielonych; z drugiej zaś bakterje niesymbiotyczne, obdarzone własnością asymilowania wolnego azotu bez współżycia z roślinami. Berthélot pierwszy zrobił spostrzeżenie, że ziemia niesterylizowana wzbogaca się w azot i podejrzewał o to mikroorganizmy. Dopiero jednak Winogradzky wyosobnił odpowiedni gatunek bakterji beztlenowej, żyjącej jednak w środowiskach, gdzie jest jego dostęp, dzięki nieodłącznemu towarzyszeniu temu gatunkowi dwóch drugich bakterji tlenowych, które swą stałą obecnością chronią od tlenu gatunek przyswajający azot. Gatunek ten, wiążący azot, nazwał odkrywca na cześć Pasteur'a Clostridium Pasteurianum. W ostatnich znów czasach zwracają uwagę na siebie niektóre gatunki bakterji zwane Azotobakter, Granulobacter i inne. W swoim czasie dużą sensację wywołał wyosobniony przez Caron'a z Ellenbach — Bacillus Ellenbach i t. d. Przypisywano mu bardzo wielką własność przyswajania wolnego azotu z powietrza i nawet sprzedawano kultury tych bakterji pod nazwą Alinitu w celu stosowania na szerszą skalę w charakterze nawozu. Wkrótce jednak po wielu próbach i doświadczeniach przekonano się, że alinit nie posiada takich zalet, jakie mu starano się wyrobić, a nawet sam Bac. Ellenbach, jak to badania wykazały, okazał się bezużyteczny.

Reasumując to wszystko, cośmy powyżej powiedzieli, jasno widzimy, że azot z którego korzystają rośliny, znajduje się w przyrodzie w 4-ch głównych formach: azot organiczny, azot amoniakalny, azot soli kwasów azotawego i azotowego i azot wolny powietrza. Która z tych form azotu jest przyswajalną? A z o t o r g a n i c z n y j e s t d l a r o ś l i n z i e l o n y c h n i e d o s t ę p n y b e z p o ś r e d n i o. A m o n i a k i w o g ó l e z w i ą z k i a m o n i a k a l n e s ą w p e w n y c h w a r u n k a c h w y k o r z y s t y w a n e przez rośliny; w miejscowościach n. p. zabagnionych, gdzie niema żadnych warunków nitryfikacji; rośliny rosną i pobierają pokarm azotowy w postaci amoniaku, powstałego z rozłożonych części azotowych organicznych. Müntz wykonał doświadczenia ze sterylizowaną ziemią, a więc z ziemią w której sztucznie usunięto możliwość nitryfikacji i rośliny zupełnie zadawalniająco rozwijały się na pokarmie amoniakalnym. Jeszcze bardziej jaskrawo odbija się powyższe zjawisko w doświadczeniach Kossowicza, który prowadził kultury w piasku, do którego, jako nawóz azotowy dawał siarczan amonu. Nieodzownym warunkiem dobrego wyniku podobnego doświadczenia jest obecność zasad w glebie, które by wiązały kwas siarkowy, nagromadzający się w nadmiarze po wykorzystaniu amoniaku przez roślinę.

Słów kilkoro o pawiach.

Chcielibyśmy na tem miejscu streścić nasze doświadczenia w kwestji chowu pawii, co wydaje nam się o tyle interesującem, że chów pawii sprawia o wiele mniej kłopotu niżeli chów indyków, ponieważ pawica jest znacznie troskliwszą matką, a wylęganie wypada w najkorzystniejszym czasie. — Pawiątka są zupełnie podobne do indycząt, ale ponieważ wylęgają się zazwyczaj na wolnem powietrzu, są więc o wiele odporniejsze. Zauważyliśmy, że rodzaj żeński był zwykle znacznie liczniej reprezentowany, natomiast młode pawiki, jak tylko trochę podrosły, rozpoczynały tak zaciętą z sobą walkę, że trudno ich było rozłączyć i walka tak długo trwała, dopokąd jeden nie padł martwy, a drugi osłabł do tego stopnia, że tygodnie, a czasem miesiące mijały zanim do zdrowia powrócił — wtedy jednak rozpoczynały się walki z „papą", który najczęściej pozbywał się groźnego rywala, zabijając go, prawem mocniejszego.

Nie sądzimy jednak, by pawie łatwo znajdowały nabywców, jakkolwiek stanowią niezaprzeczoną ozdobę obejścia folwarcznego i jakkolwiek rodzice sami wyszukują pożywienie dla małych, co znacznie zmniejsza koszt ich chowu — natomiast pawica nie posiada talentu do wysiadywania swego potomstwa, a także nie spotkaliśmy nigdy takiego osobnika, któryby lubił głos pawia. Trzymanie w stajniach jest dość utrudnione, przytem stworzenia te są o wiele więcej trwożliwemi nawet od głuszców. Zauważyliśmy też, iż ptaki te są niezmiernie uparte; — przy temperaturze 18^{0} niżej zera, udało się nam zapędzić pawia do pustej stodoły, z obawy, że na świecie zginie z zimna. Paw wyleciał pod dach stodoły i zasiadł na najwyższym belku a wszystkie usiłowania nie zdołały sprowadzić upartego stworzenia z jego wyniosłego stanowiska — otworzono drzwi, rozsypano jedzenie, rzucano w niego kamykami, (które naturalnie nie trafiały), wszystko napróżno. Sądzę, że byłby wreszcie spadł kiedyś z belka, zginąwszy z głodu, gdyby jakiemuś, nie cierpiącemu na zawrót głowy osobnikowi, nie udało się, przy pomocy najdłuższej drabiny, zdjąć pawia z wyżyn, na których się umieścił.

Po tym dobrowolnym poście, po którym nastąpiła wprawdzie suta wieczerza, paw zupełnie pióra postradał.

Nie widzę jednak przyczyny, dlaczego pawice nie miałyby służyć na pieczyste, tak samo jak indyczki. Jakość mięsa prawie się nie różni od tych ostatnich. Już na stołach rzymskich cezarów pojawiały się te ptaki, a ogon stanowił zapewne ozdobę półmiska.

Zdaje nam się, że Tacyt wspomina o pieczystem z pawic na cesarskim stole — szkoda tylko, że historyk nie wspomina w jaki sposób je przyrządzano i jakie przyprawy służyły do polepszenia ich smaku.

Co do piór pawich, używanych jako ozdoba, istniał dawniej przesąd, czy też uprzedzenie i to właśnie przeszkadzało w rozwoju i podniesieniu chowu pawi. Białe pawie mogłyby najłatwiej stać się artykułem chowu w celach sprzedaży, bo trudno chyba sobie wyobrazić ładniejszą ozdobę trawnika i nieraz podziwiać je można w zoologicznych ogrodach.

Niepożądanemi bywają natomiast pawie w ogrodach warzywnych, gdzie wygrzebują z ziemi i zjadają ogórki, fasolę, pomidory i t. d., jeżeli tylko potrafią się do nich dostać.

To też para pawii w ogrodzie owocowym lub warzywnym, zrobiłaby w jednym dniu więcej szkody, niżeli wynosić może ich realna wartość. *N. S.*

Najbardziej dostępną formą azotu dla roślin są azotany, czyli sole kwasu azotowego. Kwasy azotawe, a właściwie azotyny, muszą być poprzednio przy pomocy bakterji nitryfikacyjnych utlenione na azotany. Wreszcie, co się tyczy wolnego azotu z powietrza, to ten bywa wykorzystywany wyłącznie przez rośliny motylkowe.

II. Nawozy azotowe.

Saletra chilijska (Na NO_3). Należy do najłatwiej przez rośliny pobieranych nawozów sztucznych. Jest przywożoną do Europy z Ameryki Połn., gdzie znajdują się liczne pokłady tej soli. Najwięcej znajduje się jej w Chili (pustynia Atakama), w Peru (płaskowzgórze Pampa Negra, położone na 1000 m. ponad poziom morza, pomiędzy pasmem Kordyljerów, a przybrzeżnemi górami) i w niektórych stronach Boliwji. Grubość pokładów saletry wynosi od 1 do 5 metrów. Odnośnie pochodzenia pokładów saletry nie posiadamy jeszcze pewnych danych i zdania badaczy ro z chodzą się odnośnie tej sprawy. Przypuszczać należy, że dużą rolę odegrały procesy nitryfikacyjne, które tak energicznie odbywają się w tamtych warunkach klimatycznych. Materjałem nitryfikacji służyć mogły, albo produkty rozkładu guano, albo też morskich wodorostów. W każdym bądź razie jeśli saletra powstała tym sposobem, to jednak nie na tych miejscach, gdzie obecnie leżą jej pokłady; przypuszczenie powyższe mamy prawo robić na tej zasadzie, że przy rozkładzie materji organicznej musiał na miejscu pozostawać kwas fosforowy, przeważnie w postaci połączeń wapiennych, a w saletrze tego nie znajdujemy. W ostatnich czasach rozpowszechniać się zaczyna zdanie, które najbardziej jest prawdopodobne, że pokłady saletry amerykańskiej powstały ze zwykłego spłukania ze stoków Kordyljerów, które odbywało się i wciąż stopniowo odbywa. Saletra spłukana na płaskowzgórza, dzięki nieprzepuszczalności warstw gliniastych i krystalicznych utworów nie mogła się na dalszą przestrzeń rozejść dzięki przeszkodzie w postaci brzegowego łańcucha gór; skoncentrowała się więc na jednem miejscu, woda parowała, a saletra tworzyła olbrzymie pokłady z biegiem lat całych, zawierając w postaci domieszek sól kuchenną, siarkan sodowy, glinę, piasek i t. d. Czasem w postaci domieszek znajdujemy sole potasowe. Oto dane składu chemicznego saletry z pokładów z Chili i Peru. Dane powyższe zaczerpnięte są z książki Müntz'a p. t. „Les engrais".

	Peru	Chili	
Azotanu sodowego (Na NO_3) . . .	60·97%	47·2%	(z wachaniami od 20% do 80%)
Chlorku sodowego (Na Cl) . . .	16·85%	7·4%	
Siarkanu sodowego (Na_2 SO_3) i H_2 O wody . .	4·56%	26·0%	
Jodku potasowego	—	0·20%	
Piasku i gliny .	0·73%	18·7%	

Dane powyższe stanowią analizy materjału surowego, który następnie poddawany jest oczyszczeniu polegającemu na tem, że twardą masę pokładu rozrywa się przy pomocy prochu, grubsze bryły zanieczyszczeń odrzuca się rękami, dopiero wtedy zalewają gorącą wodą po dekantacji roztwór odparowują i ze stężonego roztworu po ochłodzeniu wykrystalizowuje się saletra, która idzie na sprzedaż, zawierając około 95% Na NO_3. Czysta saletra sodowa zawierać powinna podług formuły 16·47 azotu, sprzedawana zaś zawiera do 15—16% azotu. Zawartość powyższa jest dostatecznym wskaźnikiem czystości produktu i zabezpiecza od przymieszek, które spotykają się w saletrze, używanej na nawóz w postaci soli kuchennej, glauberskiej. W ostatnich czasach zaczęto zwracać uwagę na czystość kupnej saletry, gdyż niedostatecznie oczyszczona saletra zawiera domieszkę nadchloranu potasowego KCl O_4, która wpływa na rośliny bardzo szkodliwie. Wystarczy już 1% tej soli, aby rośliny zostały zatrute. Zboża są pod tym względem bardzo czułe i wrażliwe, a zwłaszcza żyto, podczas, gdy n. p. buraki wytrzymują do 6% KCl O_4 w saletrze; naturalnie i na nich szkodliwy wpływ się odbija, lecz ogranicza się do opóźnienia wschodów i osłabienia takowych. Wobec tego przy kupnie saletry należy bezwarunkowo żądać nie tylko gwarancji pewnej zawartości azotu, lecz również i niezawierania nadchloranów.

Zresztą samo przestrzeganie tego warunku osiągnęło już ten skutek, że zaczęto szczegółowiej badać różne części pokładów na zawartość KCl O_4 i skrupulatniej oczyszczać saletrę od szkodliwych domieszek. Zgodnie z tem analizy stacji doświadczalnych w ostatnich latach rzadziej wykrywają obecność nadchloranu potasowego w saletrze, aniżeli lat temu 8—10.

Przechodząc teraz do omówienia wpływów, jakie wywiera saletra na rośliny, zaznaczyć muszę na wstępie, że ani jedna grupa nawozów nie przedstawia takich różnic w stosunku do różnych roślin, jak grupa nawozów azotowych wogóle, saletry zaś w szczególności. Wpływ skuteczny saletry na rośliny uprawne zależy zarówno od charakteru samych roślin, jako też własności gleby, a także i stanu jej, w jakim poprzedzające ją uprawy pozostawiły.

Jakie duże w tym względzie znaczenie posiadają same gatunki roślin uprawnych, świadczy fakt, że n. p. pod wszystkie rośliny motylkowe — wskutek zdobywania azotu przez nie w inny sposób — nawożenie saletrą jest zbyteczne. Nie znaczy jednak, aby saletra wcale na te rośliny nie działała, owszem, częstokroć w robionych próbach saletra podnosiła plon motylkowych, ale użycie saletry pod rośliny te ekonomicznie się nigdy nie opłaca. Czasem nawet saletra użyta pod motylkowe jest wprost szkodliwą, jak to n. p. ma miejsce przy uprawie roślin tych na ziarno. W tym wypadku użyta saletra, przedłużając okres rozwojowy rośliny i wzmacniając tworzenie się organów wegetacyjnych, znacznie obniża plon ziarna. To uboczny tylko przykład, ogólną zaś przyczyną, dlaczego pod motylkowe nie daje się saletry, to nieopłacalność tego nawozu.

Przeciwieństwem dla roślin motylkowych są wszystkie pozostałe rośliny uprawne, gdyż saletra zawsze podnosi plony ich. Wagner tak charakteryzuje empirycznie działanie saletry na rośliny: 1 kg. saletry daje wzrost plonu ziarna pszenicy i żyta 3 kg., jęczmienia 4 kg., owsa 4—5 kg., kłębów ziemiaczanych 35 kg. i buraków 60 kg.. Rzecz oczywista, że liczby te wahają się w zależności od całego szeregu okoliczności. Służą one tylko jako pewien wskaźnik, jakich rezultatów spodziewać się można, przy braku wpływów wstrzymujących wzrost jak n. p. posuchy, brak drugich składników pokarmowych, wadliwa uprawa gleby i t. d. Jednocześnie na zasadzie tych danych orjentować się można co do granic opłacalności zastosowania saletry. Należy tu jeszcze zauważyć, że powyższe dane ustalone są przez zachodnio-europejską praktykę, gdzie dawki saletry są duże. Przy użyciu małych

dawek w celu pobudzenia do bardziej energicznego wzrostu na wiosnę w okresie, gdy nitryfikacja jest jeszcze słabą, możliwe są i większe plony ziarna w stosunku do 1 kg. zadanej saletry, a wobec tego nawet przy niewysokich cenach na ziarno saletra w takich warunkach może być opłacalną. Wogóle u nas daje się zauważyć, w przeciwieństwie do zachodu, dążenie do zmniejszenia dawek saletry na wiosnę. Jest to nawet racjonalne, gdyż w naszych klimatycznych warunkach, przy szybkiem przejściu zimy do wiosny procesy bakterjologiczne, w szczególności zaś nitryfikacyjne nie są w stanie tak szybko dojść do swego pełnego rozwoju, podczas gdy się już odbywa wegetacja roślinna. Wskazanem więc jest w naszych warunkach klimatycznych nawożenie saletrą w niewielkich dawkach w tym pierwszym okresie rozwojowym, a zarazem zasadniczym dla życia rośliny. C. d. n.

Co nam wskazuje obecna chwila w hodowli bydła rogatego?

Gdybyśmy na powyższe pytanie chcieli odpowiedzieć jedynie według chwilowej metody, to odpowiedź ta musiałaby opiewać: Na hodowlę użytkową. A przy tem mianoby prawie ogólnie na myśli, tylko jedyną użytkowość — mleko, gdyż działalność związków kontrolnych tę jednostronną użytkowość wysunęła na pierwsze miejsce ogólnego interesu, a mianowicie w Prusach, ruch ten obecnie popierany jest z całym naciskiem oficjalnego świata urzędniczego. Pomimo to, ośmielę się twierdzić, że obecne położenie naszej hodowli bydła, wskazuje nam całkiem inne tory, lub przynajmniej wskazywać nam powinno. Oczywiście nie da się zaprzeczyć, że na mleczną użytkowość krów musi się zwracać baczną uwagę, gdyż od niej przedewszystkiem zawisłą jest rentowność chowu bydła. Ale nie trafia to do mojego przekonania, żebyśmy mieli zaczynać od kontroli użytkowości zwierząt już zupełnie rozwiniętych, to jest takich, w których nic już nie da się odmienić. Więcej ważnem wydaje mi się, żeby pracę zaczęto od dołu do góry, a najpierw żeby pod tę budowę założono fundament. Tym fundamentem w hodowli jest jedynie żywienie młodzieży, — wychów. Co się tu zaniedba, nie da się nigdy powetować, a każda praca związków kontrolnych nad krowami będzie daremną i pozostanie nią tak długo, póki nie dołożą starania, żeby cielęta były tak wychowywane, ażeby w przyszłości mogły odpowiedzieć wymaganiom wyższej użytkowości, a przy tem odznaczały się dobrem zdrowiem. Przecież jest zupełnie w naszej mocy — rozumie się w pewnych dziedzicznością zakreślonych granicach — wychowem tak pokierować, że cielę zapomocą żywienia przygotuje się do przyszłej mleczności i dobrego opłacania paszy.

Zdaje mi się przeto, że najważniejszą kwestją nie jest ta: ile mleka daje nam krowa? Ale raczej pytanie: jak muszę moje cielęta wychować, ażeby mi się w przyszłości opłacały?

Według mojego pojęcia byłoby całkiem błędnem myśleć jedynie o mleku, gdyż tylko bardzo niewiele gospodarstw może jedynie mlekiem wyrównać konto swojej krowiarni. Ażeby to mogło nastąpić, musi się brać w rachubę jeszcze inne czynniki mające również doniosłe znaczenie.

Przypatrzmy się na chwilkę nieco bliżej wynikom związków kontrolnych. Cóż one zdziałały?

Najdłużej pracuje się świadomie na tem polu w Danii i dlatego tamtejsze zamknięcia powinny dać jasny obraz z wyników.

Podjąłem się niewdzięcznego zadania, opracować duńskie zamknięcia i ogłosiłem o tem sprawozdanie w *Fühlings. landw. Zeitung**). Z obszernego materjału, podaję tu tylko zamknięcia jednego z najstarszych związków w Vajen. Bo jeżeli wogóle z olbrzymiego materjału cyfrowego dałoby się coś wyświetlić, to może to wtenczas najwyraźniej wystąpić, jeżeli się zbada rozwój poszczególnego związku. Zdaje się, że i w Danii są tego samego zdania, gdyż o pracach w Vajen ogłaszane są regularnie obszerne sprawozdania. I co tam znajdujemy?

Najstarszy związek kontrolny w Vajen i okolicy, założony w r. 1895:

Rok	Liczba		Produkcja 1 krowy			Użyte (obliczone) jednostki paszy	100 jednostek paszy dało			Przeciętna żywa waga krowy
	członków	krów	Mleka funt.	Masła funt.	Tłuszczu %		Mleka funt.	Masła funt.	Przychód koron	
1895—96 .	13	293	6341	235	3·34	4503	143	5·22	5·87	
1896—97 .	13	306	6016	238	3·26	4204	143	5·18	5·83	
1897—98 .	19	383	5813	217	3·37	4238	137	5·12	5·79	
1898—99 .	22	460	6058	229	3·40	4193	144	5·46	6·29	
1899-1900	25	497	6142	232	3·39	4217	146	5·50	6·14	
1900—01 .	25	504	5901	223	3·38	4329	136	5·12	5·74	
1901—02 .	25	498	6346	241	3·40	4375	145	5·49	6·12	
1902—03 .	26	494	6656	253	3·42	4560	146	5·55	6·25	
1903—04 .	24	495	6716	255	3·42	4589	146	5·56	6·19	
1904—05 .	24	522	6445	247	3·45	4395	147	5·63	6·14	
	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
1907—08 .	—	272	6505	251	3·57	4735	135	5·36	6·38	kg 917
1908—09 .	13	257	6374	243	3·43	4511	139	5·20	6·09	897
1909—10 .	10	208	5973	234	3·52	4665	128	5·02	5·88	868

Zauważa się, że liczby te nie nadają się do porównań, gdyż członkowie, a z nimi i zwierzęta, częściowo się zmieniali. Udział z początku wzrastał, następnie jednak znacznie się zmniejszył. Już to samo wskazuje, że naogół wyniki nie zadowalniały, a jeżeli miarodajne liczby w rubrykach „funtów masła od krowy“ i w przychodzie pieniężnym bliżej rozpatrzymy, to łatwo nabierzemy przekonania, że po 16-to letniej pracy w r. 1910 stoimy w tem samem miejscu, jak z rozpoczęciem pracy w r. 1895! Tylko zawartość tłuszczu podniosła się nieco, zaś czysty dochód z powodu wybitnie gorszego wyzyskiwania paszy cofnął się znacznie. A nie tylko to, ale także i żywa waga krów, wykazuje skłonność do obniżki. Jeżeli się uwzględni doświadczenia zrobione w Vajen, które zupełnie są podobne do zamknięć innych duńskich związków kontrolnych (porów. Fühling.), a cyfry te uzupełni się ustnemi informacjami zasięgniętemi od gospodarzy mających udziały, to nawet przy całym zapale jaki się miało z początku dla tej sprawy, wysnujemy jedyny wniosek, że cała jednostronna praca związków kontrolnych krów dojnych niewiele zdziałała, ale, że przy tem jeszcze inne okoliczności uwzględnione być muszą.

Czy, — i jakie nauki Duńczycy ze swoich „wyników“ wyciągają, to już pozostaje ich rzeczą. Ja osobiście wysnuwam ten wniosek, że popełniamy błąd, kładąc główną wagę w naszych dążeniach do podniesienia użytkowości na mleczność, i że co najmniej równie baczną uwagę

*) Dr. Dettweiler Landestierzuchtinspektor in Rostock, 1910 Heft 7. Welche Grenzen sind der Zucht auf Leistung gezogen? 1911. Heft 15. Der Abschluss der dänischen Kontrollvereine im J. 1910.

zwrócić należy na produkcję mięsa i na dobre obfite żywienie młodzieży.

W obecnym czasie ceny mleka i masła podniosły się o tyle, że od biedy mogą pokryć normalne koszta produkcji. Żeby jednak dzisiejsze koszta wobec teraźniejszych cen paszy i wobec stosunków pryszczycowych mogły być pokryte, jest wykluczonem. Albowiem mleczność krów, nawet tych, które pryszczycą nie zostały dotknięte obniżyła się tak bardzo, że zwiększona cena mleka o 1—2 fen. na litrze w żaden sposób nie wyrówna tego ubytku w mleku. A dodajmy do tego jeszcze straty spowodowane pryszczycą! Jak widzimy, to miejska publiczność wyjątkowo jest o tyle wyrozumiałą, że płaci. Skoro jednak nastaną znów więcej normalne stosunki, to należy się z tem liczyć, że na nowo rozpoczną się krzyki i wołania o tańsze mleko i masło, a ceny cofną się znów do dawniejszej wysokości. Przeciwnie zaś, jest do przewidzenia, że przez dłuższy czas utrzymają się lepsze ceny na krowy dojne, poszukiwane przez gospodarstwa wydojowe miejskie i podmiejskie, a również i na dobre mięso. Oto co nam wskazuje obecna chwila w hodowli bydła w pierwszym rzędzie!

Pomijam całkiem wzgląd, że polityka ceł rolniczych wkłada na rolnictwo moralny obowiązek zaopatrzenia wzrastającej ludności w mięso i zabezpieczenia jej z tej strony, Ale jest już w interesie własnym każdego rolnika, ażeby w tem zaopatrzeniu w mięso brał czynny udział i produkcję mięsa pomnażał. To jest bardzo możliwe przez odpowiednią hodowlę, a jednak z tego powodu użytkowość mleczna nie potrzebuje szwankować. Przeciwnie, między innemi, jak tego mamy dowód na bydle Nadreńskiem, mleko i mięso można bardzo dobrze łączyć u jednego zwierzęcia; być może, że nie osiągnie się w ten sposób doskonałości użytkowej w obydwóch kierunkach hodowli, ale w każdym razie może ona być zadawalniająca. Mleko i mięso godzą się ze sobą bardzo dobrze, a tylko mleko i tłuszcz są przeciwieństwami, które ze sobą nie dadzą się połączyć.

Dzisiejszy ideał hodowlany wskazuje na zwierzęta mleczne o dobrej muskularności i dlatego system punktacyjny niemieckiego towarzystwa rolniczego przy ocenie bydła, naznaczający 12 dla mięsa a 18 dla mleka jest wypaczony, nie odpowiedni czasowi, a oprócz tego niezgodny z praktyką poszczególnych okręgów hodowlanych.

Dlaczego znikają coraz więcej z widowni małomuskularne delikatne rasy mleczne, a natomiast miejsce ich zdobywają inne o formach więcej okrągłych? Bo pomimo swojej dobrej mleczności, za mało mięsa dostarczają rzeźnikowi.

Jakie buhaje płacono najdrożej? Takie, które na wszystkich częściach ciała wykazują dobrą muskularność.

Buhaje wązkie, małomuskularne, nie mające dobrze rozwiniętej klatki piersiowej (bez żeber) i nie mające silnej budowy kości można kupić tanio; ale kupi je chyba tylko nieznawca. Wczesna dojrzałość i mięso oto hasło na całej linji, a stosuje się to zarówno do świń, owiec, bydła rogatego i koni, a kto tego prądu czasu nie zrozumie, zawsze będzie się uskarżał na nierentowność swojej hodowli.

Dlaczego znikają coraz więcej wszystkie nasze niewybredne, ale późno dojrzewające rasy krajowe, pomimo opieki i usilnego starania powołanych do tego organów? Dlatego, że nie dojrzewają wcześnie a rozwój ich jest za powolny. I muszą bez ratunku zginąć, nawet gdyby miljony poświęcono na ich zachowanie, jeżeli się nie uda przekształcić je w formę tegoczesną wcześnie dojrzewającą. Cały gospodarczy rozwój zniewala do tego. Wiele okręgów doznaje tego przejścia, stare formy usunięto a natomiast wprowadzają nowe rasy.

Zwykle jednak popełnia się wtenczas ten błąd, że się nie liczy z wymaganiami nowej rasy co do żywienia młodzieży, i wtenczas następują rozczarowania, które jako choroby młodocianego wieku uważać należy; zwolna jednak doświadczenie pouczy hodowców, że rasy wcześnie dojrzewające, bezwarunkowo wymagają dobrego żywienia młodzieży. Kto tej zasady się nie trzyma, bezwarunkowo musi doznać rozczarowania. Zwolna, rzesze hodowców przychodzą do zrozumienia, że dobre żywienie nie mały wpływ wywiera na osiągnięcie żądanych form w hodowli a gdy te są osiągnięte, to następnie użytkowość w pewnym stopniu przychodzi sama z siebie; — w każdym razie hodowla w kierunku form, popiera także dążności do osiągnięcia zdrowia. W hodowli bez kierunku na dobre formy a jedynie mając tylko użytkowość na względzie, dobre zdrowie i silna konstytucja u bydła nigdy nie zostaną osiągnięte, i pod tym względem nie powinno się mieć żadnych iluzji.

Jeszcze parę słów o krowach wydojowych. Zapatrywania o nich są rozmaite. Są ludzie, którzy w nich upatrują niebezpieczeństwo dla hodowli, inni zaś widzą w nich korzyści. Co do mnie, to przyznaję, że należę do tych ostatnich. Uprzytomnijmy sobie tylko rozwój Niemiec. Uprzemysłowienie zwiększa się, a i nadal zwiększać się będzie, a my nie możemy tu nic odmienić. Roczny przyrost ludności w Niemczech dojdzie wkrótce do miljona ludzi. Dla rolnictwa jest niemożliwem taką masę ludzi rozmieścić, gdyż w takiem tempie nie da się żadnej rozumnej kolonizacji wewnętrznej przeprowadzić.

Przeważna większość osiedli się w okręgach przemysłowych i w miastach i musi mieć świeże mleko. Rolnictwo, które to mleko ma dostarczyć skazane jest na prowadzenie wydoju i w tym celu musi mieć krowy w ilości wzrastającej z każdym rokiem, ażeby ten miljonowy przyrost ludności zaspokoić. Ceny, które tam płacą za krowy są, — co nie da się zaprzeczyć, bardzo korzystne, gdyż za 500—700 marek można jedną mleczną krowę dostarczyć. Nastręcza się przeto możność zbytu, pod każdym względem pewna, a która ma widoki dalszego polepszenia się. Przeto, w okolicach gdzie hodowla nie została jeszcze doprowadzoną do doskonałości, niewątpliwie część hodowców da się skusić, raz albo więcej razy najlepszą krowę rozpłodową sprzedać. Ale to może być tylko objawem przemijającym, gdyż przy nieustającem pouczaniu przez inspektorów hodowlanych, przez księgi rodowe i t. d. gospodarze przyjdą bardzo prędko do świadomości, że większe korzyści stąd odniosą, jeżeli swoje najlepsze krowy dla hodowli zatrzymają, a mniej dobre sprzedadzą. Jeżeli więc do tego się ich doprowadzi, to już się zyska bardzo wiele, a gospodarstwa wydojowe zamiast być ruiną hodowli, staną się dobrodziejstwem dla okręgów prowadzących wychów bydła. — Dla braku miejsca, myśli tych nie mogę na teraz obszerniej rozwinąć.

Mojem zdaniem odpowiedź na pytanie, jaki ma być cel hodowli w obecnym czasie, właściwie powinna tak opiewać, że gospodarz powinien nie tylko mieć na względzie ciasne stosunki swojego gospodarstwa, ale musi on wzrok swój skierować na dalszą odległość, na stosunki pozamiejscowe, a produkować ma to, co na rynkach targowych najlepiej jest płacone. A tym produktem nie jest mleko ani masło, ale mięso i mleczna krowa. Mięso można niekiedy nawet w stajni wyprodukować, ale zdrową mleczną krowę, za którą dobrze płacą, niemożliwem jest wyprodukować bez pastwiska. *(Ill. Landw. Zeitung).*

S. W.

Ihace — pług motorowy.

Zastosowanie siły motorowej w gospodarstwie, oto jeden z tych wielkich problemów, po rozwiązaniu którego ogół rolników ogromne obiecuje sobie korzyści podniesienia rentowności gospodarstw i znacznego zwiększenia produkcji. Pług motorowy zaś to praktyczne hasło dla każdego myślącego rolnika, dążącego do postępu i kultury. I rzeczywiście kolosalne korzyści płynące z użycia siły motorowej są całkiem widome, byleby motor dawał się użyć do wszystkich robót gospodarczych, był lekki, dość silny a przy tem nie drogi i w obsłudze niezbyt trudny. Orać wtedy, gdy cały inwentarz zajęty zwożeniem zboża, wyzyskać przez to właściwości ziemi, które idą na marne przy późnej orce i siewie, módz tą samą maszyną młócić

w zimie, by oszczędzić koniom rzeczywiście tak wstrętnego i barbarzyńskiego chodzenia w kieracie, a nie kupować lokomobili, orać w nocy, to już nie do pogardzenia zyski, chociażby nawet kupno motoru nie wywołało, zresztą zupełnie prawdopodobnego, zmniejszenia inwentarzy i sił roboczych ludzkich.

To też z radością i z zainteresowaniem powitano zapowiedź urządzenia prób z Ihace pługiem motorowym firmy International Harvester Company przez ruchliwą Spółkę ziemską w Stanisławowie. Próby odbywać się miały w Zagwoździu i Uhrynowie górnym w dn. 20, 21 i 23. paźdz.

Właściwie dziwiło, dlaczego wśród licznych niemieckich systemów motorów, zwrócono się właśnie do tego, chociaż wedle prób i doświadczeń robionych w Niemczech, nie stał on na pierwszem miejscu, nie mogło to jednak zmniejszyć zainteresowania. Idea bowiem pługa motorowego, choć pochodzi z Ameryki, gdzie rolnicy tamtejsi koniecznością zmuszeni mają już doskonałe narzędzia tego rodzaju, najsilniejszy oddźwięk znajduje obecnie w Niemczech, przepełnia wszystkie pisma rolnicze, jest gorącem marzeniem rolników już na 60 hektarach, a pilnem zadaniem wszystkich większych fabryk. Do najbardziej znanych należą: Pług motorowy Lauza (Patent Köszegi) uprawiający znakomicie ziemię, lecz ciężki. Unterilpa system talerzowy. Gast bardzo lekki 2.200 kg, o dwu szybkościach. System „Stock“ o stałem na jednej ramie stalowej, połączeniu motoru i pługa. Próby odbyte z tym ostatnim w Hohenheim wykazały ogromną sprawność i praktyczność tego pługa-automobilu, który na tamtejszej ciężkiej ziemi działał doskonale.

Lecz wracając do Ihace, to już po drodze robił dobre wrażenie, przedzielony bowiem Bystrzycą od Zagwoździa, wobec zakazu transportu przez most, przebrodził ją doskonale i z charakterystycznym trzaskiem wyjechał do roboty. Na pysznem się też tle obracał; Zagwóźdź bowiem, to gospodarstwo wyjątkowe, jakie spotyka się tylko zagranicą i to nie często, gdzie wytrawna znajomość rzeczy właściciela *(p. Mieczysława Brykczyńskiego — Red.)*, stworzyła prawdziwe cacko gospodarcze, o fenomenalnym wprost materjale hodowlanym i urządzeniach mogących gust najwykwintniejszy zadowolnić. I gdy się widziało w tem otoczeniu tę tak „po europejsku“ wyglądającą maszynę, miało się mimo woli złudzenie, że się jest gdzieś daleko od kraju, w jakiejś wzorowej fermie angielskiej, gdzie wszystko przesiąknięte jest starą kulturą, a każda pożyteczna nowość zastosowana.

Motor duży, ciężko wyglądający, 3 m. szeroki, przednie koła nizkie i wązkie, tylne około 2 m. wysokie a przeszło $^1/_2$ m. szerokie. Waga 6.300 kg. Cylinder pojedynczy, leżący, z chłodzeniem wodnem, mechanizm wolno bieżący. Zapas benzyny wystarcza przy napełnieniu rezerwoaru na 12 godzin. Pięcioskibowiec tak skonstruowany, że każdy pług jest ruchomy, przez co unika się zepsucia, szczególnie w kamienistym terenie i regulujący się zapomocą dźwigni z umieszczonej na przodzie platformy. Szerokość przy orce pięcioma pługami około 160 cm.

Połączenie z motorem bardzo proste dwoma łańcuchami. Do obsługi potrzeba dwu ludzi, jeden bardziej fachowy kierownik motoru, drugi już bez żadnych kwalifikacji na platformie pługa. Orka odbywa się już po kilku turach w koło, tak że maszyna ani chwili próżno nie idzie. Próby miały miejsce na ziemi I-szej klasy, ale w uprawie bardzo ciężkiej. Motor 25 HP. zdawał się do tych warunków za słaby i wskutek tego efekt i wrażenie było małe. Orano pługiem pięcioskibowym i talerzowym i ten ostatni funkcjonował doskonale. Pług orał tylko dwie lub trzy skiby, a wszystkie pięć tylko jako podrzucanie bardzo płytko. Przy motorze silniejszym byłoby się to istotnie zmieniło, a także cała robota potaniałaby stosunkowo.

Maszyna działała bez zarzutu, zwrotność wprost imponująca. Hektar orki w dwie godziny, gdy się zważy przerwy nieuniknione w czasie takiej, na pouczenie i pokazanie obliczonej roboty, jest rezultatem bardzo dobrym. Tempo poruszania się może trochę wolne, w każdym razie równe szybkiemu stępu konia. Naogół wrażenie korzystne, ale na ziemie tego rodzaju większa ilość H.P. potrzebna.

Spodziewam się zresztą, że fachową ocenę da Akademja, próbom bowiem asystowała wycieczka z Dublan. W Uhrynowie, na ziemi lżejszej próby wypadły jeszcze lepiej — i bardzo zachęcająco. — My tu w Galicji, zdala od centr fabrycznych nie możemy myśleć o urządzaniu na naszym terenie, we wielkim stylu zawodów i prób porównawczych, rozmaitych systemów motorów, które dopiero rzucają właściwe światło na wartość maszyny.

Skazani będziemy zawsze na kierowanie się wytycznemi prób i doświadczeń niemieckich, uznanie jednak należy się spółce ziemskiej, że z inicjatywą w tej sprawie wystąpiła i zainteresowanie do kwestji tak aktualnej wzmogła. *Józef Menzel.*

KORESPONDENCJE.

Łuka wielka, 24. października 1911.

(Próba narzędzi rolniczych w Berezowicy)..

Staraniem Tarnopolskiego Oddziału c. k. Tow. Gospodarskiego odbyła się dnia 27. września b. r. w majątku W. państwa Guźkowskich w Berezowicy wielkiej, próba narzędzi rolniczych z fabryki Jana Zawadzkiego i Ska w Warszawie, której zastępstwo na Galicję posiada Syndykat Rolniczy w Krakowie. Na próbę przybyli w celu dania wyjaśnień dyrektorzy Syndykatu p. p. Kwaśniewski i Przybyłowski jako też właściciel fabryki pan Zawadzki, który nie szczędził trudów tak dalekiej podróży z Warszawy, aby osobiście swoje pługi do orki nastawiać i z konstrukcją tychże zapoznać obecnych.

Prócz członków Oddziału Tow. Gosp. w Tarnopolu byli obecni uczniowie Seminarjum nauczycielskiego pod kierownictwem prof. rolnictwa Dra Jana Promińskiego i uczniowie państwowej Szkoły ślusarstwa maszynowego pod kierownictwem dyrektora inżyniera Lipy. Rada Oddziału, dla zbadania przedstawionych do próby narzędzi rolniczych wybrała komisję złożoną z panów: Jana Guźkowskiego, Władysława Jankowskiego, Leona Podlewskiego i Stefana Dembińskiego, jako referenta. Fabryka Jana Zawadzkiego i Ski dostarczyła do próby pługi dwuskibowe: Mazur nr. 5, — Kujawiak nr. 4 i nr. 6 — Południowiec i rodzaj kultywatora z radlicami do podcinania ścierni. Ramy płużne Mazura i Kujawiaka są tej samej budowy, tak, że korpusy płużne Kujawiaka dają się zastosować do ramy Mazura. Tak samo podcinacze, pogłębiacze, sztywne i sprężynowe, kroje talerzowe i nożowe można w potrzebnych kombinacjach zakładać Typ pługa Mazura posiada odkładnicę ruchadłową, Kujawiaka zaś odkładnicę formy śrubowej i więcej wydłużony lemiesz. Te dwa typy dwuskibowców buduje fabryka o wymiarach o nominalnej głębokości 6—10 cali, a szerokości skiby 16—24 cali. Dwuskibowce nr. 4—5—6 wykazują podług cennika nominalną głębokość bruzdy 9—10 cali. Przy próbie zdołały dać czystą bruzdę bez zapychania się na 8—9 cali, czyli tak, jak pługi wszelkich innych fabryk orzą w praktyce o 1 cal mniej głęboko jak podane w cennikach nominalne głębokości. Najlepiej odrzucały skiby i dawały najczystszą bruzdę korpusy typu Mazur i zostałe uznane na nasze podolskie ziemie za najodpowiedniejsze. Zastosowane kroje talerzowe i pogłębiacz sztywny przy dwuskibowcach pra-

cowały dobrze a pogłębiacz spulchniał ziemię w bruździe o 6—7 cali głębiej jak korpus. Budowa i waga tych pługów odpowiada nieomal normalnym pługom „Correct“ fabryki A. Ventzkiego. a o ile można było powierzchownie osądzić to i materjał jest pierwszorzędnej jakości. Próba wykonana Południowcem przy podcinaniu ścierni, dała bardzo dobry rezultat, gdyż podcinał ściernię równomiernie na 4—5 cm. głębokości, natomiast przy orce na 12 cm głębokości, skiba nie została dobrze odwróconą i zapychała się. Pług ten podług podania fabryki jest przeznaczony na czarnoziemy na kresy południowe i nadawałby się dobrze na ziemię próchniczą. Wkońcu przedstawił nam pan Zawadzki wyżej wspomniane narzędzie do podcinania ścierni, przy którem radlice są tak ustawione iż ścierń równomiernie podcina, poza tem zaopatrzone jest siedzeniem, z którego robotnik zapomocą dźwigni zatrzaskowej może regulować głębokość roboty podczas ruchu. Narzędzie to uznane zostało za użyteczne.

Poza tem dostarczyła nam do próby firma „Pług“ p. Stefana Konopki z Krakowa kartoflarkę „Ideał-Quegwera“, która się tem odznacza, że każdo z ramion wyrzutni, na której osadzone są szerokie widełka, podpierają silne sprężyny. Sprężyny te dopomagają znacznie do rozkruszania ziemi. Wogóle kartoflarka ta pracuje bardzo lekko, nawet przy wysokich, zielonych łętach się nie zatykała, rzeszoto z drutu stalowego, dające się odpowiednio ustanawiać niżej i wyżej przyczynia się znacznie do zatrzymania kartofli w bliskości radlonki na jeden metr. Kartoflarkę tą należy uznać za jedną z najlepszych, jakich dotychczas fabryki nam są w stanie dostarczyć

W przerwie południowej, przyjęli uczestników próby narzędzi rolniczych, W. państwo Gużkowscy w swoim gościnnym domu i pokrzepili nasze siły znużone kilkogodzinnem chodzeniem za pługiem. Czas ten wykorzystaliśmy także w celu omówienia co dopiero odbytych prób i kwestji rolniczych będących na czasie.

Stefan Dembiński.

Drobne wiadomości gospodarskie. — Z piśmiennictwa rolniczego.

Czy podskubywanie gęsi nie jest szkodliwem dla ich organizmu? Na takie pytanie daje *Rolnik i Hodowca* następującą odpowiedź:

Obserwując gęsi w epoce składania jaj, kiedy zwykły słać sobie gniazda, spostrzegamy znaczne ilości wydartych piór i puchu, któremi wysłane są gniazda gęsi, a jaja zwykle takiem pierzem pokryte. Gdy dalej zwrócimy uwagę i na tę okoliczność, że w czasie pierzenia się gubią zwykle gęsi znaczne ilości pierza i puchu, to dojdziemy do przekonania, że nie jest to rzeczą nieprawidłową, a tem samem nie jest też szkodliwem dla gęsi, jeżeli naturalnym funkcjom wypadania piór i puchu dopomożemy drogą normalnego podskubania, jednakże o tyle, o ile czynność tę traktować będziemy po ludzku, a nie po barbarzyńsku, jak to się nieraz widzieć daje.

W tych więc granicach rzecz traktowana nie może być nigdy szkodliwą i faktycznie normalne podskubanie gęsi nie szkodzi ich zdrowiu, jakkolwiek w niektórych krajach panuje co do tego wręcz przeciwne zdanie, skutkiem czego gęsi ani też kaczek nigdy tam nie podskubują.

Gdy jednak, hołdując zasadzie słuszności, chcemy korzystać z pierza i puchu naszych gęsi, to w każdym jednak razie nie należy zapominać o koniecznej potrzebie mocniejszego wówczas odżywiania, gdyż tylko w tych warunkach nowe pierze może odrosnąć szybko.

Dalej, jeżeli chcemy, by podskubanie nie wywarło ujemnego oddziaływania na organizm gęsi, trzeba, by czynność ta odbywała się we właściwym czasie, nie przystępując do podskubywania wcześniej, aż puch, jak to mówią nie będzie „dojrzały“, t. j. kiedy się sam zacznie z łatwością wydzielać. W przeciwnym razie puch nie jest trwały i łatwo opanowują go mole.

Wreszcie należy tu jeszcze i to nadmienić, że przy podskubywaniu żywych gęsi wydziera im się pierze w kierunku jego układu a nie w odwrotnym gdyż wówczas rozdzieramy korę i kaleczymy ptaka.

Przed przystąpieniem do podskubywania, ze względu na czystość produktu, pędzimy gęsi na czystą wodę, a następnie lokujemy je w danem czystem pomieszczeniu na świeżej słomie obficie zasłanej, na której gęsi pozostawia się do czasu zupełnego obeschnięcia. *(Por. gosp.)*.

Doniesienia kronikarskie.

Biuro mleczarskie Wydziału krajowego we Lwowie. Na podstawie rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 24. października 1911 roku L. W. 138.993/11 urządza Biuro mleczarskie Wydziału krajowego: Dwa praktyczne Kursa dla członków Zarządów Spółek mleczarskich pozostających pod Patronatem Wydziału krajowego. Pierwszy kurs odbędzie się w Krakowie w czasie od 20. do 25. listopada b. r., drugi we Lwowie w czasie od 11 do 16. grudnia b. r.

Na każdy z powyższych kursów przyjętych będzie co najwyżej po 30 kandydatów, przedstawionych przez Zarządy Spółek Mleczarskich.

Niezamożni kandydaci mogą uzyskać zasiłek na utrzymanie w czasie kursu (w ogólnej kwocie po 14 koron), tudzież zwrot kosztów podróży koleją. Zasiłek wypłacony zostanie w ostatnim dniu kursu. Nadto poczyni Biuro mleczarskie starania, o uzyskanie bezpłatnego wspólnego pomieszczenia uczestników przez czas trwania kursu.

Nieostemplowane podania o przyjęcie należy wnosić najdalej do dnia 6. listopada b. r

Kandydaci powinni wnieść do Biura mleczarskiego we Lwowie (ul. Mickiewicza 3) podanie napisane własnoręcznie i zobowiązać się w niem do bezwarunkowego — w razie przyjęcia — przyjazdu na kurs i ścisłego przestrzegania przepisów, jakie obowiązywać będą uczestników. W podaniu zaznaczyć nadto należy, czy kandydat prosi o zasiłek na koszta utrzymania, zwrot kosztów podróży i wspólne bezpłatne pomieszczenie. Każde podanie winno być poparte firmowym podpisem Spółki.

Na który z powyższych dwu kursów kandydat przyjętym zostanie, decyduje Biuro mleczarskie.

Sześciodniowy bezpłatny kurs gorzelniczy Staraniem Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego odbędzie się we Lwowie w czasie od 20 do 25. listopada sześciodniowy b e z p ł a t n y k u r s g o r z e l n i c z y, uwzględniający i suszenie ziemniaków, dla właścicieli, dzierżawców i administratorów dóbr ziemskich.

Powyższy kurs obejmować będzie następujące wykłady:

1. K o n t r o l a g o r z e l n i — wykład i ćwiczenia godzin 15, prelegent prof. Tadeusz Chrząszcz, dyr. Szkoły gorzelnianej w Dublanach; 2. O m a s z y n a c h i k o t ł a c h — 2 godziny wykładu, prel inżyn. K Ajdukiewicz, prof. Akademji rolniczej w Dublanach; 3 O p o d a t k o w a n i e w ó d k i — 5 godzin wykładu, prel. dr. Józef Bialikiewicz, c. k. starszy radca Skarbu we Lwowie; 4. O s u s z e n i u z i e m n i a k ó w — 3 godziny wykładu, prel. prof. Tadeusz Chrząszcz, dyr. Szkoły gorzelniczej w Dublanach.

Z kursem tym związane będą wycieczki do gorzelni doświadczalnej w Dublanach, fabryki drożdży w Zamarstynowie i fabryki maszyn ks. Andrzeja Lubomirskiego we Lwowie oraz rafinerji spirytusu J. Baczewskiego we Lwowie.

Zgłoszenia na kurs piśmienne przyjmuje Komitet Towarzystwa Gospodarskiego (Lwów, ul. Karola Ludwika L. 3).

Ważne dla właścicieli i dzierżawców gorzelń Niżej podpisana Dyrekcja Związku przedsiębiorców gorzelń rolniczych we Lwowie ma zaszczyt podać do wiadomości P. T. właścicieli i dzierżawców gorzelń, że c. k. Ministerstwo finansów biorąc na wzgląd szkody, jakie tegoroczny mróz w kartoflach poczynił, zgodziło się by gorzelnie mogły pędzić dowolną ilość spirytusu dziennie, a więc także ponad 7 hektolitrów bez utraty charakteru rolniczego pod następującemi warunkami:

1) Roczna produkcja gorzelni nie może przekroczyć cyfry 1.600 hl spirytusu.

2) Kartofle przeznaczone do wypędu spirytusu muszą pochodzić z obszaru gospodarczego danej gorzelni i grozić szybkiem zepsuciem się.

3) Za nadwyżkę produkcji ponad 7 hl. dziennie nie będzie przysługiwać bonifikacja. Odpowiednie zrzeczenie się prawa do bonifikacji od nadwyżki musi nastąpić pisemnie.

4) Pozwolenie to ważnem jest po dzień 27. stycznia 1912 r. O pozwolenie korzystania z powyższego przywileju należy podać do c. k. Dyrekcji okręgowej Skarbu właściwej dla danej gorzelni, które to pozwolenie w myśl instrukcji Ministerjum będzie w jak najkrótszym czasie udzielonem.

Dyrekcja Związku przedsiębiorców gorzelniczych we Lwowie.

Urodzaj kartofli, niebezpieczeństwo psucia się i ich sprzedaż — rzekomy zakaz eksportu tychże. Otrzymaliśmy ze wsi list następujący:

Należałoby pouczyć rolników o obecnym stanie zarządzeń rządowych co do eksportu kartofli. Pod tym względem handlarze chcąc wykupić kartofle, rozpuszczają najrozmaitsze pogłoski — tak n. p. opowiadają, że wywóz kartofli wogóle nawet do prowincji austrjackich, do Czech, Morawy itd., został wzbroniony. Opowiadają, że w Oświęcimie zlicytowano kilkadziesiąt zatrzymanych transportów kartofli do Prus, a wysyłający ponieśli ogromną szkodę i t. d. Prosilibyśmy zatem o poinformowanie w odpowiednim artykule, jaki jest w tym roku urodzaj kartofli w Europie — jakie będzie zapotrzebowanie czy eksport do Rumunii i Francji jest dozwolony, czy jest nadzieja, że kartofle utrzymają się w cenie, czy też może lepiej żeby ziemianie teraz się tego towaru pozbywali — zwłaszcza, że po mrozach, które były, przezimowane w kopcach nie jest całkiem pewne, a kartofle mogą się psuć. Zbiór kartofli we wschodniej części kraju jest całkiem dobry i przedstawia wartość idącą w setki milionów koron — warto zatem nad sprawą tą zastanowić się i rolników sytuacji nie świadomych poinformować.

Od Redakcji. Na odezwę tę bezzwłocznie odpowiadamy. Urodzaj kartofli jest w tym roku w całej Europie słaby, a i w naszym kraju o wiele niższy zbiór ogólny, niż w roku ubiegłym. Dat szczegółowych dziś jeszcze nie mamy. O tem, żeby wywóz był wzbroniony — ani mowy nie ma, a „Rolnik" nie może przewidywać takich bajek — i tymże zapobiegać.

Zakupno wołów na opas w Czechach. Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej z ogr. por. we Lwowie rozpoczyna w tych dniach drugą listopadową kampanię zakupna wołów na opas w Czechach dla rolników galicyjskich. Pierwsza kampania dała rezultaty bardzo korzystne i hodowcy z zakupionego dla nich materjału opasowego są bardzo zadowoleni.

Ceny w miesiącu listopadzie — wnosząc z obecnej konjunktury — pozostaną prawdopodobnie mniej więcej takie same, jak w poprzedniej kampanii.

Spółka wysłała już do Czech swego delegata, który przeprowadzać będzie transakcje handlowe. Pośpiech ze strony rolników jest wielce pożądany, bo rolnicy czescy wysprzedadzą materjał zaraz z pierwszym śniegiem, a to ze względu na wielki brak paszy.

(Zgłoszenia przyjmuje Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie ul. Słowackiego l. 16).

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Inspektor sadownictwa p. Wł. Lichański wyjeżdża dnia 1., 2, i 3. listopada do Olszanicy, 4. listopada do Ropienki celem udzielenia pomocy przy zakładaniu sadów.

Dnia 5., 6., 7. i 8. listopada do Sanoka jako kierownik kursu przetworów owocowych.

Dnia 10. i 11. listopada do Sieniawy celem założenia dużej plantacji malin.

Z urzędowego sprawozdania

o stanie względnie zbiorach płodów polnych, koniczyny, łąk i pastwisk w krajach i królestwach zastąpionych w Radzie państwa z połowy października 1911.

Stan powietrza w czasie od połowy września do połowy października 1911.

W drugiej połowie września i na początku października był czas przeważnie dżdżysty i chłodny. Około połowy października poprawił się stan powietrza wogóle; ale temperatura pozostała poniżej normalnej. W Czechach północnych i krajach karpackich bywały nocne przymrozki.

Ogólne uwagi.

Zasiewy ozime (pszenica i żyto) są — z wyjątkiem krajów południowych oraz Galicji wschodniej i Bukowiny — prawie wszędzie ukończone. Dzięki dostatecznej wilgoci zeszły zasiewy wcześniejsze obficie, zasiewy późniejsze kiełkują szybko i gęsto. Już teraz słychać wiele skarg na szkody zrządzane przez myszy.

Zbiór kukurudzy jest już prawie wszędzie ukończony a plon zwieziony. Kaczany są przeważnie małe i mało na nich ziarna. Zbiór kukurudzy późniejszej w Dalmacji w toku.

Zbiór ziemniaków zbliża się już wszędzie ku końcowi oprócz krajów karpackich. Dla rozwoju bulw przydały się bardzo liczne deszcze we wrześniu i ziemniaki na gruntach głębokich mogły się jeszcze wcale dobrze rozwinąć. Bulwy są wogóle zdrowe i jakość ich jest dobra; tylko w Galicji wschodniej i na Bukowinie poczęły miejscami gnić skutkiem wilgoci i procent skrobi tam mniejszy.

Zbiór buraków cukrowych w toku, a i zwózka już prawie ukończona w Austrji dolnej i krajach sudeckich. Spóźnione deszcze pomogły naprawdę tylko na lepszych gruntach nizinnych. Za to zawartość cukru jest wogóle dobra, tylko we wschodniej części krajów karpackich pozostawia dosyć do życzenia.

Zbiór buraków pastewnych jest w Galicji wschodniej i na Bukowinie dopiero rozpoczęty, w krajach południowych już ukończony, w innych blizki końca. Buraki poprawiły się pod wpływem wilgoci tak dalece, że przynajmniej na gruntach ciężkich będą wyniki zadawalające.

Kapusta również poprawiła się nieco w ostatnich czasach, ale główki są przeważnie małe choć zbite. W Galicji wschodniej i na Bukowinie rozwinęła się kapusta dobrze ale zaczyna tu i ówdzie gnić. Zwózka jest zupełnie ukończona w krajach południowych, w krajach alpejskich i sudeckich częściowo.

Koniczyna, która ucierpiała bardzo skutkiem poprzedzającej posuchy a także skutkiem masowego wystąpienia myszy polnych, poprawiła się widocznie po ostatnich deszczach. Atoli z wyjątkiem Galicji wschodniej i Bukowiny jest koniczyna, zwłaszcza ściernianka, tak nizka, iż nie warto kosić i przeważnie się ją spasa.

Łąki zaczynają się dzięki deszczom na nowo okrywać zielonością. Ale naogół przedstawiają one już tylko jesienne pastwisko.

Pastwiska, które w Galicji wschodniej i na Bukowinie są jeszcze zdatne do użytkowania, poprawiły się wprawdzie znacznie i w innych krajach, ale są już bardzo zużyte i potrzebowałyby dalszej sprzyjającej pogody celem wzmocnienia trawy.

Z ODDZIAŁÓW

Walne Zebranie Oddziału Rohatyńskiego odbędzie się dnia 11. listopada 1911 r. o godzinie 11-tej przed południem w sali Rady powiatowej w Rohatynie.

Porządek czynności:

1) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zebrania.

2) Przyjęcie nowych członków. Rada Oddziału proponuje do przyjęcia: Kółko rolnicze w Słobodzie konkol-

nickiej, Czytelnię polską w Konkolnikach, p. Tadeusza Piotrowskiego z Rohatyna, Kółko rolnicze w Łukowcu p. Jana Szatanika z Zieleniowa, p. Marję Milińską z Cześnik, p. Annę Torosiewiczową z Putiatyniec, p. Anielę Biesiadecką z Firlejowa, p. Gabrjelę Jankową ze Skomoroch starych, p. Tadeusza Kowalewskiego z Rohatyna, p. Józefa Szczerbanowskiego z Rohatyna, p. Wasyla Martyniuka z Lipicy górnej, p. Wojciecha Dziubaka z Łukowca, p. Ludwika Jakóba z Żołczowa i p. Józefa Jakóba z Danilcza.

3) Sprawozdanie z czynności Rady Oddziału i z rachunków.

4) Wybór uzupełniający do Rady Oddziału (2 członków).

5) Wykład (względnie odczyt).

6) Odczytanie niektórych pism nadeszłych do Rady Oddziału.

7) Wnioski członków.

8) Losowanie fantów. W losowaniu mogą wziąć udział tylko ci członkowie, którzy nie zalegają z wkładkami.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie ogłasza do L. XVII. 16 651/10 z 24. października 1911, o zakazie przywozu bydła rzeźnego do Bawarji z niektórych powiatów politycznych Galicji.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie ogłasza do l. XVII. 16.715 z 24. października 1911, o zarządzeniach weterynaryjno-policyjnych z powodu pryszczycy w kraju.

Komisja zarządzająca magazynów prowi ntowych w Przemyślu ogłasza do l. 5.809 względnie 6.500 co następuje:

Rozprawa dzierżawna o dostarczenie chleba i owsa odbędzie się dnia 9. listopada w Jarosławiu — dnia 10. w Przemyślu, a dnia 14. listopada w Rzeszowie.

W Jarosławiu ma być zakontraktowaną dostawa dzienna 303 porcji owsa à 4.200 gr. dla stacji Hruszów, 12 porcji dla stacji Lubaczów, 8 porcji dla stacji Nisko, 318 porcji dla stacji Radymno, 8 porcji dla stacji Rawa ruska; w Rzeszowie 155 porcji dla stacji Kolbuszowa; w Przemyślu 156 porcji dla stacji Jaworów i 11 porcji dla stacji Sanok.

Krajowe Biuro Pracy we Lwowi przy Wydziale krajowym. Podaja odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszędzie. Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w..... — Skrócenie „Lwów“ oznacza: Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6. Skrócenia „Kraj. Biuro“ oznacza: Krajowe Biuro pracy, Lwów Wydział krajowy. — L. 1496, dnia 26. październ. 1911. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. XLIII.

II. Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane).

Klasa I. Brody: 2 rządców, 10 ekonomów, 7 pisarzy gospdarskich, 1 gumienny, 8 gajowych, 2 polowych. — Kołomyja: 1 gumienny. — Limanowa. 1 leśny, ewent. podleśniczy, 1 karbownik-gospodarz. — Lwów: 4 pisarzy gospodarskich, 4 gajowych, 1 gumienny, 1 mleczarz. — Łańcut: 1 ekonom, 1 magazynier folwarczny lub pisarz. — Nowy-Sącz: 1 rządca-ekonom, 1 ekonom, 4 polowych-leśnych, 3 karbowników, 2 z nich mają dorosłe córki i synów zdolnych do robót gospodarskich. — Sanok: 1 ekonom z praktyką, po kawalersku, 2 leśniczych. — Wadowice: 1 karbowy, 1 polowy, 2 fornali. — Kraj. Biuro: 1 zarządca dóbr, ekonom, ukończ. szkoła roln. w Suchodole, 5 lat praktyki. 3 lata był instruktorem szkoły roln. w Horodonce, 1 praktykant leśny, lat 19, VI. klas gimnaz., 1 gajowy lat 28, żonaty, 1 podleśniczy, pasiecznik, lat 37, żonaty, 1 mleczarz i hodowca bydła, także pisarz gospod., lat 26, 1 ekonom starszy, zarządca folwarku, pisarz gospod. dozorca-kontrolor, lat 24, na ordynarję. — **Klasa IV.** Brody: 2 ogrodników. — Limanowa: 1 ogrodnik, może każdego 1-go objąć posade. — Sanok: 1 ogrodnik. — Wadowice: 4 ogrdników. — **Klasa V.** Lwów: 1 cegielnik. — **Klasa VI.** Brody: 4 kowali. — Limanowa: 1 ślusarz maszynowy i maszynista tartaczny. — Lwów: 1 tokarz żelaza. — Myślenice: 1 kowal dworski do wszelkich robót. — Nowy-Sącz: 3 pomocników kowalskich. — Kraj Biuro: 1 pomocnik kowalski, lat 20, 1 pomocnik kowalski, lat 21. — **Klasa VIII.** Brody: 10 stelmachów. — Kołomyja: 1 dozorca tartaku. — Nowy Sącz: 1 stelmach. - Sanok: 2 stelmachow — **Klasa XV.** Brody: 1 mielnik. — Nowy-Sącz: 1 młynarz. — Sanok: 1 młynarz lub dzierż. młyna od Now. r. — **Klasa XVI.** Brody: 3 kuch. — **Klasa XX.** Brody: 2 maszyn., 1 palacz. — Nowy-Sącz: 2 maszynistów-palaczy. — **Klasa XXII.** Brody: 3 robotników dziennych. — Gorlice: 4 robotników do fabryki — **Klasa XXIII.** Brody: 3 furmanów. — Lwów: 6 furmanów — Nowy-Sącz 1 furman do koni cugowych. **Klasa XXIV.** Brody: 3 kucharki, 5 lokajów, 1 chłopiec kredensowy. — Limanowa: 1 służący-ogrodniczek. — Lwów: 1 kuchta. — Łańcut: 1 chłopak do posługi. — Nowy-Targ: 1 lokaj, lat 18. — **Klasa XXV.** Brody: 1 dozorca, 2 pisarzy. — Kołomyja: 1 bona. — Limanowa: 1 dozorca fabryczny gajowy i t. p. — Lwów: 1 pisarz kancelaryjny, 1 korespondent-buchalter, 3 bony. — Kraj. Biuro: 1 lektorka, panna do towarzystwa, nauczycielka, zna się na szyciu i gospodarstwie, lat 17.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 23. do 29. października 1911.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
23 p.	34·0	32·6	33 1	12.0	16·7	12·3	18·2	10 0	7·2	8·2	7·5	69	58	71	W 5	W 7	W 9	7	6	3	—	
24 w.	35·7	35·4	34.8	7·7	15·0	9·8	16·3	7·6	6·2	6 5	7·1	79	52	79	W 3	W 2	0	4	10	10	—	
25 ś.	33·8	33 6	32·1	8 5	14 2	7 8	14·7	7 5	6·7	7·5	6 9	81	62	86	0	SE 2	SE 3	10	6	0	—	
26 c.	29·1	28 8	33·1	8 8	14·4	8 4	17 0	8·0	7·0	9·8	7·3	83	81	89	ESE 4	0	E 1	9	10	4	1·0	◍
27 p.	34·0	32 5	32 5	7·1	15·0	10·2	15·2	6 8	6 6	8 4	8·3	87	66	90	SE 2	S 2	SSE 4	9	1	1	—	
28 s	30·8	30·7	30 4	12·0	18·6	12 2	19·3	8 7	8 7	8·5	7·8	84	53	74	W 1	S 3	S 2	10	9	8	0·3	◍
29 n.	35·1	37·8	42·1	6·8	13·7	7·5	14·0	6·6	6·1	5·3	6·3	82	45	82	W 5	W 10	W 4	2	5	5	—	

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 23/X. 1911 do 29/X. 1911. Pszenica 12·00—12·25; Żyto 9·60—9·80; Jęczmień brow. 8.90—9·60, past. 7·85—8·30; Owies zeszłor. 0·00—0·00; Owies teg. 8·50 do 8·80; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do got. 11·50—13·25, bobik 8·75 do 9·50, Wyka 9.20—9·70, Łubin gal. 0·00—0·00. Rzepak zimowy 14·25-14·75, let. tegor. 00·00—00·00, Chmiel teg. 3·50—3·75, Koniczyna czerwona 77·00—85·00, biała 95·00—105·00, szwedzka 70·00—80·00, Tymotka 65·00—75·00, Siano lepszej jakości 3·40—3·50, gorszej 3·00 do 3·10, otawa 0·00—0·00, siano z koniczyny 3·40—3·50, słoma okłotowa 2·45—2·65, mierzwiasta 2·15—2·35, kartofle jadalne (całe wag. 10.000 kg) 2·00—2·20, Kartofle gorzeln. za 1% skrobi (całe wag. 10.000 kg.) 1·90—2·00. Nafta zwykła 15·00—16·00, salonowa 17·00 do 18·00. Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 3·93—3·96. Drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg. (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe twarde w całych wag. po 10.000 kg. (II kl.) 0·00—0·00. Otręby pszenne 13·00—13·75, otręby żytne 13·00—13·75. Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 0·00—0·00, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 0·00 — 0·00, mięso cielęce loco rzeźnia (en gros) 0·00 — 0·00, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 0·00 do 0·00. Spirytus kontyngentowy 58·00—58·50, ekskontyngentowy 38·00 do 38·50.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie

Za czas od 20. do 27. października 1911 r.

Tendencja w życie silniejsza, w pszenicy bardzo słaba, konsumenci bowiem nie wychodzą z rezerwy, chcąc w ten sposób wywołać zniżkę obecnych cen.

Notowania kartofli spadły bardzo znacznie skutkiem dużego zaofiarowania.

Ostatnie transakcje związku paritas Lwów:

Pszenica koron 24·20—24·60, żyto 19·50—20·00, owies 16·80 do 17·50, jęczmień browarny 19·50—19·80, jęczmień pastewny 16·20 do 17·00, siano słodkie 7·00—7·40, siano koniczynowe 0·00—0·00; kartofle gorzelniane 4·20—4·50, kartofle jadalne białe 0·00—0·00, kartofle jadalne 5·20—5·40, kapusta w główkach 00·0—0·00.

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 28. paźdz. 1911.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 12·00—12·25, Żyto 9·50—9·75, Jęczmień browarniany 8·00—8·50, Groch Victorja 12·00—14·00, Groch zwykły 9·00—10·00, Owies 7·50—8·00, Hreczka 7·50—8·00, Wyka 9·00—10·00, Koniczyna czerwona 85·00—100·00, koniczyna biała 100·00—115·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 18·00—20·50, nadkontyngent 18·00—20·00.

Usposobienie spokojne.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 31. października 1911.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (79—82 kg.) 12·55—12·85; banatka nowa (79—81) 12·35—12·65; z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (78—81 kg.) 12·10—12·35; słowacka nowa (78—81 kg.) 12·10—12·35; południowa nowa (78—81 kg.) 12·00—12·00; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (00—00 kg.) 00·00 do 00·00.

Żyto słowackie nowe (72-75 kg) 10·55—10·75; peszteńskie nowe (72-76 kg) 10·55—10·75; austrjackie nowe (72—76 kg) 10·55—10·75.

Jęczmień morawski loco stacje 10·00—10·75; słowacki loco stacje 8·80—10·50, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 8·90—9·50, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 8·90—9·20, browarniany 9·50—9·70.

Owies węgierski I. sorty 10·30—10·50; prima 10·10—10·20, średni 9·85—10·35, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00—0·00.

Siano z 21/10. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 3·30—3·40 (półsłodkie) 4·00-4·20; słodkie 4·50-4·70, morawskie (półsłodkie) 0·00—0·00, niższo-austrjackie półsłodkie) 4·50—4·60; (słodkie) 4·60—4·80.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·20—2·30; (żytnia) 2·35—2·45 jęczmien.) 0·00—0·00; (owsiana) 0·00—0·00, (żytnia wiąz.) 3·25—3·35.

Makuchy (rzepakowe) 8·00—8·25 (lniane) 11·00—11·25.

Grys (pszenny drobny) 7·10—7·25; (grubszy) 7·50—7·70; (żytni 7·60—7·80

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 31. października 1911, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica (81 kg) 23·75—24·15; Żyto nowe 20·20—20·80; Jęczmień pastewny nowy 18·40—18·80; Owies nowy 19·50—19·90.

Z targów na bydło.

Kraków, dnia 27-go paźdź. 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 374, cieląt 186, owiec i kóz 12, nierogacizny 385, — razem 957 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 84—94, woły z paszy z Wiednia pochodzenia węgiersk. 00—000, czeskiego 00—000, pochodzenia tut. (krajowe) 84—102, krowy 74—86, jałówki 72—88, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 130—150. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 190—350, woły z paszy 260—450, krowy 120—300, jałówki 100—300, cielęta 24—92, owce i kozy 20—28. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 866, na konsumcję innych gmin kraju 91 bydła, 000 cieląt i świń na eksport za granicę kraju bydła rogatego 0 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Kraków dnia 31. października 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 134, cieląt 141, owiec i kóz 6, nierogacizny 497, razem 778 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 86—95, woły z paszy 00—000, krowy 72—74, jałownik 00—00, cielęta 000—000, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 140—152. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120—300, woły z paszy 250—400. krowy 120—260, jałówki 90—214, cielęta 25—90, owce i kozy 20—24. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 704, na konsumcję innych gmin kraju 74, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 000 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z dnia 26-go października 1911. Ceny w halerzach za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 64 sztuk owiec od 080—148, 184 szt. cieląt od 1·32—1·56, wyjątkowo 1·68 (z potrąceniem 7—10 kg.) na sztuce; 4.930 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 136—152, galicyjskich 152—160, 25.110 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 128—142, tylne 142—164, z buhajów: przednie 132—144, tylne 134—152, z krów: przednie 108—116, tylne 124—140, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 108—112, tylne 120—140. Przebieg targu pośredni.

Targ mięsny z 30-go paźdź. 1911. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 132 sztuk owiec od 080—104, 87 sztuk cieląt od 140—164, wyjątkowo 1·76 K. — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce; 990 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 136—152, galicyjskich 152—160, 20·700 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 128—144, tylne 144—164, z buhajów: przednie 132—144, tylne 134—152, z krów: przednie 108—116, tylne 124—140, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 108—112, tylne 120—150. Przebieg targu cichy

Sprawozdanie targowe z dnia 30-go paźdź. 1911. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 284 sztuk, a w szczególności 278 czeskiego; 6 galicyjskiego, 00 węgierskiego, 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·88—1·06, prima od 1·07—1·09, wyjątkowo 1·10—1·12, buhaje od 0·80—1·08, krowy od 0·56—0·98; bydło galicyjskie: woły od 000—0·00, buhaje od 086—103, krowy od 0·00—0·00; młode jednoroczne woły i jałówki od 000—0·00; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 000—000; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był cichy. Nie sprzedano sztuk 0.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 25. paźdz. 1911.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 904 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 55 bydła młodego, 38 buhajów, 183 wołów, 169 krów, 52 bawołów, 55 cieląt, 399 świń, 0 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 187 a na zewnątrz 679, płacono za: bydło młode 56—76, buhaje 80—102, woły 70—103, krowy 60—98, bawoły 76—00, cielęta 100—124, świnie 92—130, owce 000—000. Nie sprzedano 38 sztuk.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 30. paździer. 1911. Spęd: wynosił 4.548 sztuk. Według gatunku: 2.797 wołów; 913 buhajów; 702 krów 136 bawołów. Razem 4.548 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły węgierskie prima: 97—118; secunda: 88—99; tertia 78 do 90; wyjątkowo: 109—117; Woły galic. prima: 107—109; secunda: 00—000; tertia: 00—000; wyjątkowo: 000. Woły z innych krajów: prima: 98—112, secunda: 92—97, tertia: 78—90, wyjątkowo 114—116; Buhaje prima: 85—98, wyjątkowo 99—105, krowy 66—94, wyjątkowo 98—102, bawoły 52—96, wyjątkowo 00—00, bydło drobne 48—84.

Uwaga: Na dzisiejszy targ spędzono o 661 sztuk więcej w porównaniu do targu z zeszłego tygodnia. Ruch bardzo słaby. Ceny spadły o 2—4 K. Na targu kontumacyjnym z 27. bm. spadły buhaje o 2 K, reszta utrzymała się przy dawnych cenach.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 26. paźdz. 1911.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·25—3·30 II. (deserowe secunda) 2·90—3·00; III. (stołowe) 2·50—2·60; IV. kuchenne lepsze) 2·10—2·20; V. (kuchenne gorsze) 0·00—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.
Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, plac Bernardyński 7.